Do Numeru 1980 Gazety
Korrespondenta Warsz:
1818.

ROZMAITOŚCI.

NUMER 3.

I.

Wyiątek z Opisu życia i dzieł sławnego Haydena.

Lubo nie ma ieszcze zupełnego katalogu dzieł *Haydena* możemy ich iednak 800 naliczyć, pomiędzy któremi 118 Symfonii, 173 Sonat na Barython (rodzay małey Wioloncelli, którą niezmiernie lubił Xiążę *Esterhazy*) 44 Sonat na klawikort bez, albo ztowarzyszeniem muzyki, 24 koncertów na różne instrumenta, 93 kwartetów, 24 tryiów. Wiele innych kompozycyy złożonych z trzech, pięciu, dziesięciu części; 13 Ariy cztero-częściowych, 42 Ariy pomnieyszych; towarzyszeń i ritornellów do 369, Ariy Szkockich, wiele tańców i walców; 20 Oper, z których 15 Włoskich a 5 Niemieckich; — 5 Oratoryów, 15 mszy *Te Deum* i inne kościelne muzyczne dzieła.

Wszyscy znaią Symfonie *Haydena*. Jedność planu, rozliczne piękności ogółu i żywość uczuć, sprawuią, że codziennie nawet bez znudzenia słuchaćby ie można.

Oratorium Włoskie (*Il ritorno di Tobia*), Niemieckie *Stworzenie świata* i łacińskie *Stabat* są powszechnie znane i szacowane. Uważaią ie za naylepsze dzieła *Haydena*.

Siedm słów Zbawiciela na krzyżu, były tworem, do którego *Hayden* naywiększą przywiązywał cenę. Jakoż był to nadzwyczayny zamiar którego uskutecznienia żądano od niego do kościelnego obrzędu w *Kadyxie* w czasie wielkiego tygodnia. (a) Muzyka ta, tylko instrumentalna, miała zastępować ustępy, iakie były pomiędzy siedmiu słowami, które Biskup ogłaszał. Potrzeba było bydź *Haydenem*, ażeby nie znudzić słuchaczów Monotomią, poruszeniem wolnym i charakterem wszędzie prawie iednym. We 12 lat (1778.) dodał ieszcze śpiewy, nie odmieniwszy iednak nic w tych częściach gdzie Orkiestra sama przegrywać miała.

Cztery pory roku są poślednięm iego dziełem. Za ledwie tam *Hayden* gdzie niegdzie postrzedz się daie. Znał to sam, i ubolewał nad tém. Zaiął się tą pracą iedynie dla dogodzenia woli Barona *Wanswieten*, naylepszego swego przyiaciela, który był Autorem utwiedzonego do tey muzyki poematu. Za namową to tego Barona, wyiechał *Hayden* do Anglii, gdzie przyymowany był wszędzie z naywiększym szacunkiem. Dotey chwili *Hayden* ieszcze nie używał wprawdzie tych wszystkich zaszczytów na iakie sobie zasłużył, ani tey wyższości i pochwał, które dla Artysty nie są iedynie żywiołem iego miłości własney, ale które podnoszą iego wyobraźnią, i do nowych ią dzieł zagrzewaią. Stan iego w Niemczech był, przyznać potrzeba, pewnym rodzaiem

(a) *Dnia tego cały katedralny kościoł wewnątrz czarno był wybity, i iedną tylko oświecony lampą. Podwoie się zawarły, a muzyka zaczęła od grania owertury również przez* Haydena *zrobioney. Biskup wstąpił na kazalnicę i miał krótkie kazanie nad temi siedmiu słowami, po którem zeszedł, ukląkł przed Ołtarzem, wymawiał iedno z tych słów świętych, a muzyka zaymowała pauzy, w których Biskup obrzędy odbywał.*

służby i zaciągnionych obowiązków przy dworze Xięcia *Esterhazego*. Pysznić się zaiste każdy Xiążę był powinien, posiadaniem *Haydena* ale również powinien był nieiako bydź iego wspaniałym dobroczyńcą, znaydować rozkosz w uczeniu czego, zdobić się iego sławą i zachęcać talent iego do coraz większego postępu.

Hayden był uczczony w *Londynie* przez Króla, Królowę, całą Królewską rodzinę i wszystkich znakomitszych Panów. Widział on około siebie osoby, chciwie wpatruiące się w niego, a które po ukończoney z nim rozmowie, odchodząc zawsze poważnie mówiły: *You are a great man!* (Jesteś wielkim człowiekiem) Jakoż wydał w Anglii 12 naypięknieyszych Symfonii, i wielką liczbę innych dzieł wzorowych.

Po powrocie stamtąd, w r. 1795 maiąc 65 lat napisał *Stworzenie Swiata*.

Zastał on wtedy iuż Niemcy umieiące prawdziwie cenić iego talenta, a w czasie ostatniego iego wyiazdu do Anglii Hrabia *Harrach* wystawił mu pomnik w *Rohrau*.

Ostatki życia przepędził *Hayden* w nayweiększey chwale. Wszystkie prawie Europeyskie Akademiie przybrały go za członka. Akademiia Oxfordska w r. 1793; Stokolmska 1798; Towarzystwo *Felix meritis* w *Amszterdamie*, 1801. — Instytut Francuzki 1802; — Towarzysto Filarmoniczne w *Laybach*, 1805; — Towarzystw *Dzieci Apolinowych* w *Paryżu*, 1807; — Towarzystwo Filarmoniczne w *Petersburgu*, 1808. — Okazywał on z naywiększem ukontentowaniem Dyploma i medel ofiarowany sobie przez Instytut Francuzki równie iako i medal, który Towarzystwo *Dzieci Apolinowych* na cześć iego wybić kazało, wyrażaiący z iedney strony popiersie *Haydena*, a z drugiey lirę, z wieńcem nieśmiertelności. Medal ten przysłano mu z listem od 142 osób podpisanym.

Poseł Rossyyski w *Wiedniu*, Xiążę *Kurakin*, oddał mu ze strony Towarzystwa Filarmonicznego Petersbugskiego, list pełen uwielbienia z medalem złotym ważącym 42 i pół dukatów który toż Towarzystwo na cześć iego wybić kazało. Wyobrażał on z iedney strony lirę o czterech stronach, i imie *Haydena* umieszczone w wieńcu laurowym, — z drugiey zaś strony napis: *Towarzystwo Filarmoniczne Petersburgskie nowemu Orfeuszowi.* — W roku 1804 syn *Mozarta* obchodził rocznicę urodzin *Haydena* na teatrze Wiedeńskim, gdzie grał koncert, a potém pod dyrekcyą iego śpiewano stosowną do tey uroczystości kantatę.

Każdy zapewne życzył sobie poznać sztukę, iakiey się trzymał *Hayden* w wydawaniu tworów swoich muzycznych. Była ona prosta i iasna; często zwykł był mawiać: że muzykalne twory powinny mieć piekną i naturalną malodiyą; — że myśli powinny bydź powiązane, że nie wiele potrzeba ozdób a więc tém mniey wyszukania, ani zbyt ostrych towarzyszeń. Ale przyznawał również, że tego nie można się nauczyć z reguł. — *Hayden* komponował zawsze przy fortepianie. *Oddawałem się w tedy* (mówił on) *moiey fantazyi, podług uczuć które mną władały. Jeżeli przyszła mi iaka myśl szczęśliwa. starałem się prowadzić ią podług prawideł sztuki; tego to właśnie brakuie nowym naszym kompozytorom.* Jch myśli nie są z sobą połączone, *i zaledwie się zaczną iuż się kończą; dla tego ich dzieła nie zostawuią po sobie naymnieyszey pamięci w duszy.*

Hayden użalał się niezmiernie na brak śpiewu: *Spiew*, mówił on, *uważanym bydź może za sztukę zupełnie straconą w naszym wieku. Kompozytorowie zagłuszaią go Orkiestrą, którą za nadto przesadzaią,* — Życzył on, aby się uczono śpiewu we Włoszech, a instrumentalney muzyki w Niemczech.

Charakter *Haydena* był słodki i uymuiący, nigdy maiątku wielkiego nie miał, przecież miał się w starości z czego utrymywać. Xiążę *Esterhazy* zapewnił mu testamentem pensyą, nie żądaiąc żadney od niego wysługi; — dwa razy kazał mu wystawić dom przez pożar zniszczony. Delikatny sposób, w iaki sobie w tey mierze Xiążę postąpił, zasługuie na wspomnienie.

Pod niebytność *Haydena*, zgorzał zupełnie dom iego w mieście *Eisenstadt*, — *Hayden* z tym domem utracił wszystko, co w nim było. Xiążę rozkazał na témże mieyscu drugi podobny wystawić, i polecił Panu *Pleyel*, ażeby sprzęty, bieliznę, wszystko nareście, co pożar strawił, zastąpił nowemi, zupełnie do pierwszych podobnemi. *Pleyel* uskutecznił wkrótce ten rozkaz, a *Hayden* uwiadomiony za powrotem o tém pożarze, który miasto uszkodził i dom iego pochłonął, uyrzawszy go w niczém nieuszkodzony sądził zrazu, że cudem ocalał. Uczucie wdzięczności nastąpiło wkrótce po zadziwieniu; — iedynie tylko żałował utraty partytury, *Armidy*, którą sprawiedliwie przekładał nad inne swoie opery. Nic nie mogło go pocieszyć w tèm nieszczęściu. *Pleyel* będąc dotychczas nieiako wykonywaczém tylko wspaniałosci Xięcia, stał się prawdziwym Mistrza swoiego dobroczyńcą. Przez szczęśliwą, przynaymniey w skutku swoim zdradę, kazał był skrycie przepisać partyturę tey opery, którey autor nie użyczył dotąd nikomu, i którey wyraźnie nie chciał mu powierzyć. Ten podstęp, albo raczey przezorność wróciła *Haydenowi* spokoyność, którey utrata zaczęła zdrowie iego nadwerężać. Od roku 1806 *Hayden* nie wychodził nigdzie z domu. Osłabienie iego było tak znaczne, iż na umyślnie dla niego fortepiano robić musiano, z bardzo łatwém przyciskaniem klawiszów i wydawaniem tonów. Osoby, które do niego przychodziły dla dowiedzenia się o iego zdrowiu, znaydowały zamiast odpowiedzi przybitą na drzwiach kartę, na którey były wyrażone słowa z iedney z ostatnich pieśni iego:

Moie siły znikaią, przyciska mię wiek i słabość.

Utworzyło się było w *Wiedniu* na iesień 1808 roku liczne towarzystwo amatorów muzyki, którzy co niedziela exekwowali naydoskonalsze Arcy-Mistrzów dzieła. Jedna z naywiększych sal przeznaczona na ten cel mieściła 1,500 osób, które z naywiększą niecierpliwością zgromadzały się, ażeby, albo bydź słuchaczami, albo i wykonywaczami tych tworów. Damy naypierwszego rzędu śpiewały tam przy towarzyszeniu orkiestry i mężkich głosów. Na zakończeniu takowych koncertów wybrane było *Stworzenie Swiata*. Otrzymano wtedy przyrzeczenie *Haydena*, iż tam przybędzie, lubo iuż z domu od dwóch lat nie wychodził. Gdy się to rozgłosiło, cała prawie publiczność Wiedeńska starała się go oglądać. Na dwie godziny przed iego przybyciem sala zupełnie napełniona iuż była. W środku iey trzy rzędy ławek zaięte były przez mężów zawołanych w sztuce muzyczney, iako to, *Salierego*, *Gyrowetza*, *Hummla*, i t. d. Wzniesione wyżey mieysce przeznaczone było dla *Haydena*, który przeczuwał zapewne, iż ta uroczystość dla niego iedynie poświęconą była.

Zaledwie znać dano o iego zbliżeniu się iedno uczucie przeięło wszystkie dusze; podnoszą się, cisną do wchodu, wspinaią się dla uyrzenia go, i wszystkich weyrzenia obrócone są na drzwi, któremi weyść miał. Xiężna *Esterhazy* na czele osób pierwszego znaczenia oczekiwała go przy wschodach. Poważnego starca niesiono w krześle do przygotowanego mu mieysca; wpośród radosnych okrzyków dołączyły się trąby, kotły, i wszystkie prawie instrumenta. Taż Xiężna, któ-

za mu t...arzyszyła, zasiadła obók niego po prawey stronie, a autor *Danaidow* po lewey. Gdy usiadł, dwie Damy podały mu sonet Włoski *Carpaniego*, i poema Niemieckie *Collina*. — Krzesło iego otaczali Wielki Marszałek dworu, Xiążę *Trautmansdorf*, wspaniały muzyczny mecenas Xiążę *Lobkowitz*, i zagraniczni Posłowie. Ale *Hayden* prosty w myślach swoich, skromny i czuły, nie mogł znieść tey tkliwey sceny, którey się nie spodziewał. Czuiąc zbyteczne szczęście i wiekswóy zbyt iuż podeszły, wymawiał te tylko przerywane słowa: *Nigdymnie doświadczył nic podobnego!..... Obym w tey chwili umarł!..... Póydę szczęśliwy na tamten świat.*

Teyże chwili dał znak *Saliery* kieruiący orkiestrą. *Kreutzer* na klawikorcie, *Clementi* pierwszy skrzypek, *Panna Fiszer*, Panowie *Weinmaller*, *Radischr* i inni wyborowi amatorowie zaczęli grać nieśmiertelne dzieło *Haydena* z nieporównaném uczuciem i wdziękiem. Można sobie wystawić, ale opisać nie można dokładności, z iaką to arcydzieło muzyczne wydano. Każdy talent, każdy wirtuoz przewyższał sam siebie, każdy słuchaiący czuł w sobie cóś takiego czaruiącego, czego nigdy dotychczas ieszcze nie uczuł, ani mógł uczuć; a *Hayden* nie mogąc ani wyrazić, ani utrzymać swoiego uczucia, zalewał się łzami, i na okazanie wdzięczności, drżące do Nieba wyciągał ręce.

Wiedziano dobrze, iaki podobna scena wpływ mieć może na osłabione zdrowie starca; — iakoż ci, którzy go nieść mieli, ukazali się przy końcu pierwszego aktu. Ale *Hayden* boiąc się, aby się nie stał przyczyną zamieszania iakiego, dał im znak oddalenia się. Widząc to publiczność zaczęła nań nalegać, ażeby się oddalił, iakoż wyniesionym został w tryumfie, z iakim był wprowadzony, z tą tylko różnicą uczucia, że każdy zamiast pozdrowienia, zasyłał mu iuż nieiako ostatnie pożegnanie. Przybywszy do drzwi, wyciągnął ręce na zgromadzone osoby, błogosławiąc ich nieiako, a przeczucie rychłego żalu wszystkich umysły i serca zaięło. — Co się ziściło, — *Hayden* wróciwszy do siebie, zapadł na zdrowiu, i wpół trzecia miesiąca po tém (dnia 31 Maia) rozstał się z tym światém.

II.

Ziawisko w Anglii.

W pierwszych dniach Lutego r. b. spostrzeżono (wyraża ieden z dzienników Angielskiah) osobliwsze ziawisko w południe w *Hatford Brigde*, względem którego opowiadanie kilkunastu osób zupełnie iest zgodne. Widziano bardzo wyraźnie w obłokach ieźdca, którego orzeł ścigał. Ptak ten dziubał iezdca zażarcie, tak że z bólu puścił cugle, i w tył upadł; poczém orzeł, ieździec i koń patrzącym z oczu zniknęli. Wszyscy zaś troie byli naturalney wielkości.

III.

Swiece z kwiatu Topolowego.

Na wiosnę r. 1817 czyniłem doświadczenie, mówi Flamensztern, czyli się w samey rzeczy sprawdzi twierdzenie, że z kwiatu topoli można robić świece, bez żadnego dodania innych materyy palnych. Kazałem blisko pół funta tego kwiatu uzbierać i utłuc w moździerzu na massę; wlałem potém na nię trochę wody wrzącey, i tak zmiękczoną włożyłem w woreczek z drelichu, i kazałem tak długo gnieść w prasie, dopóki tylko płyn się z niey sączył. Ten kazałem ostudzić i wysuszyć. Gdy po ośmiu dniach otrzymaną massę topić chciałem, musiałem dodać dwa łóty wosku. Płyn ten wlawszy w rurkę, otrzymałem popielatą świecę, która się iasno paliła, wydawała zapach aromatyczny, lecz się lała, co może z błędney przyprawy pochodziło; ze wszech miar iednak warto to doświadczenie bliższego rozbioru.